

TERESA PIĄTKOWSKA

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	wybuch II wojny światowej, bombardowanie Lublina, samoloty niemieckie

1 września. Bombardowanie Lublina

Pierwszy września, bombardowanie Lublina. Co się dzieje? Strach. A był cudowny, słoneczny dzień. I tak do dziewiątego września Niemcy bombardowali Lublin. Ja pewnego dnia poszłam do mojego nauczyciela –w stronę wioski abramowickiej. Na tej ulicy, co nasza szkoła była mieszkał nasz nauczyciel, który uczył nas w czwartej klasie. Bo on miał małą córeczkę i ja tam czasem się z nią bawiłam. Nagle słyszę „bu...” No, myślę sobie: „Gorzej, bo idą bombowce” I położyłam się, jak zbliżało się bombardowanie, położyłam się nieruchomo i przyglądałam się tym bombowcom. Srebrzyste samoloty przeleciały dalej, poza wioskę. Bo zaraz była wioska. Przeszło to. Ale przez cały czas wybiegałam pierwsza na podwórko i nasłuchiwałam, czy bombowce nie lecą. I wtedy zwoływałam z tego domu, bo w jednej połowie mieliśmy lokatorów –jedną rodzinę, bo trzeba było płacić dług do Banku Gospodarstwa, więc [wpłacaliśmy] te pieniądze, co płaciła jakaś rodzina raz, potem druga, kiedyś tam jeszcze milicjant też mieszkał u nas. Grupa komunistycznych działaczy młodzieżowych też tam z nami mieszkała, pewnego razu, na krótko. Pierwszy raz słyszałam bombowce i zwoływałam wszystkich do schronu. Schron był wykopany w ogrodzie, z dala od domu, wśród krzewów i drzew –nikt nie był widoczny. Ósmego września my nie zdążyliśmy uciec do schronu. Ale ja słuchałam, zawsze pierwsza usłyszałam, zanim zawyły syreny. Nie wiem, co się stało, że ósmego września nie zdążyliśmy do schronu, tylko schowaliśmy się w piwnicach masywnego domu, przecież był z cegieł. I było tak straszne bombardowanie Lublina, że mama powiedziała: „My już tu nie zostajemy, tylko wieczorem uciekamy na wieś” Popakowaliśmy się tak, co z grubsza –mama wzięła w pośpiechu tylko ranne pantofle, bo myślała, że na drugi dzień zaraz wróci... Przyjął nas gospodarz w Wólce Abramowickiej. Spędziliśmy tam całą noc. Przyjął nas, dał coś do zjedzenia. Na drugi dzień słomę nam przyniósł, wypaliliśmy się pięknie na świeżej słomie. A ósmy września to było święto Matki Bożej –przypominam sobie, bo podłoga w izbie była wyszorowana cudnie. Zresztą gospodarze pilnowali czystości. Były drewniane

[podłogi] –już nie klepisko, tylko drewniane akurat w tym domu zamożnym, bo blisko Lublina gospodarze to byli zamożni, bo mieli łatwo zbyć na swoje produkty. Straszliwe bombardowanie było na drugi dzień. Budzimy się i słyszymy, siedząc jeszcze w tym domu, jakie straszne bombardowanie było w tą sobotę w Lublinie. Nawet prawdopodobnie słychać było, bo na przykład mój młodszy brat, który interesował się wojskowością, to powiedział, że walczą samoloty –myśliwce z bombowcami niemieckimi. Tak sobie wyobrażał. Skończyło się bombardowanie i wyszliśmy z tego mieszkania. Poszliśmy do stodoły, ale patrzymy, że dymy nad Lublinem idą okropne w górę. A my w stodole siedzimy już –obok drogi, a drogą uciekinierzy z tobołami. Mamę zauważył jeden sąsiad i powiedział: „Och, Pani Przesmycka –nie wiem, co z Pani domem, ale tak jakby dach osiadł na tym...” A mama sobie pomyślała: „Trudno, ale my żyjemy” Tatuś jak zobaczył to wszystko, to dostał szoku. Powiedział: „Boże, całe życie marzyłem o własnym dachu nad głową” I dostał szoku, a mamusia powiedziała: „A Pan Jezus się w stajence urodził” –no i tak wszystko załagodziła.

Data i miejsce nagrania	2019-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Dagmara Spodar
Transkrypcja	Róża Domarecka
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"